

Biuuletyn



PTTK

ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO

Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 229-86

Styczeń — Marzec 1977

Nr I-III (247-249)

Str. III



„Słoneczni” wędrują...

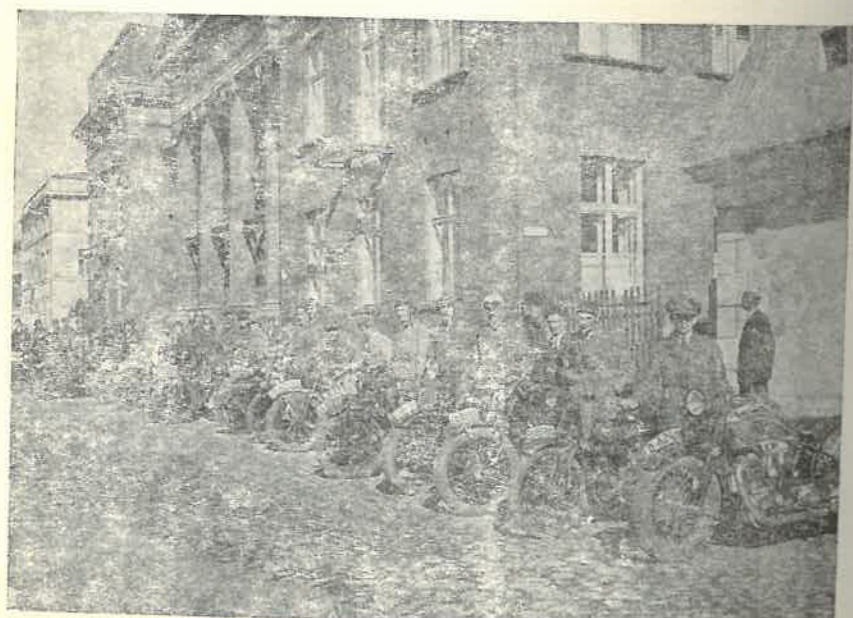
fol. Zbigniew Misiak



Wycieczka szkolna w Ojcowie w 1910 roku



Na zimowych wczasach w Poroniu styczeń 1939



Otwarcie sezonu Łódzkiego Klubu Motocyklowego dn. 1.06.1930 r.

biogram i wiersze...
dyt. Wacław Kłosa - przewodniczący
Oddziału PTK w Łodzi

biogram i wiersze...
dyt. Wacław Kłosa - przewodniczący
Oddziału PTK w Łodzi

związku z akcją oszczędzania papieru Biuletyn nasz został przekształcony w kwartalnik o tej samej objętości numeru, tj 30 stron. Wobec tak ograniczonego, bo o 2/3, ograniczenia objętości rocznika nastąpi bardziej surowa selekcja materiałów. Zamierzamy najwięcej miejsca poświęcać krajoznawstwu naszego makroregionu. Pod tym pojęciem rozumiemy rozszerzony obszar dawnego województwa łódzkiego, będący obszarem wspólnych zainteresowań turystów sąsiadujących z sobą województw Polski południowej. Dlatego grono autorów nie ulegnie zmianie i w dalszym ciągu łamy nasze strony dla Kół i sąsiadnych województw opisujących uroki swoich okolic. Nasz biuletyn poruszać będzie sprawy programowe, kultury turystycznej i turystyki kwalifikowanej. Szczególnie w ograniczonym zakresie wiadomości organizacyjne i o imprezach. I chociaż dzisiaj brak nam dawnej więzi formalnej, to naszym gorącym pragnieniem jest strzymanie tej najsilniejszej więzi, jaką jest koleżeństwo wśród turystów.

Redakcja

TURYSTYKA I KRAJOZNAWSTWO SZKOŁĄ PATRIOTYCZNEGO WYCHOWANIA

pod takim hasłem odbył się w dniu 20 lutego 1977 roku VI Zjazd Wojewódzki PTK w Łodzi. Do pięknej sali Łódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego przybyło 76 delegatów wybranych na zjazdach Oddziałów PTK naszego województwa i zebraniach Komisji Statutowych ZW PTK oraz zaproszeni goście - przedstawiciele władz partyjnych, administracyjnych i związkowych woj. łódzkiego, władz ZG PTK, organizacji i instytucji współpracujących oraz działacze naszego Towarzystwa.

W dyskusji, jaka nastąpiła po sprawozdaniu ustępującego zarządu, mówcy ocenili dotychczasową działalność naszego Towarzystwa na terenie woj. łódzkiego i wskazywali kierunki dalszego działania mającego na celu umocnienie i rozwój PTK, dotarcie do najszerszych kręgów społeczeństwa i zapewnienie racjonalnego wycieczek po pracy i nauce.

Szczególne ucieszyła działaczy PTK pozytywna ocena naszej pracy przez przedstawicieli władz miasta. Słowa uznania świadczą o tym, że nasza działalność jest potrzebna i znajduje oddźwięk w społeczeństwie, a jednocześnie mobilizują do dalszych wysiłków w społecznej służbie mieszkańcom woj. łódzkiego.

W uchwale przyjętej przez delegatów wytyczone zostały najważniejsze kierunki działania Zarządu Wojewódzkiego PTK w Łodzi mające na celu dalszy rozwój i umocnienie roli PTK jako wiodącego organizatora aktywnego wycieczek po pracy i nauce.

- Uchwalone zostały m.in. następujące zadania:
- rozszerzać i umacniać w sódziennej działalności współpracę PTK z innymi instytucjami i organizacjami;
 - rozszerzać zasięg oddziaływania PTK poprzez tworzenie nowych kół i oddziałów;
 - polecać nacisk na właściwe, zgodne ze społecznym zapotrzebowaniem zagospodarowanie wolnych dni wolnych od pracy imprezami turystycznymi;

- organizować każdego roku dużą imprezę wojewódzką w jedną z wolnych sobót, a w miarę możliwości - wiodącą imprezę upamiętniającą w świadomości społecznej ważną dla narodu rocznicę i wydarzenia;
- propagować i realizować zadania kampanii i akcji ogólnopolskich PTTK, rozszerzać działalność Służby Kultury Szlaku, dbać o podnoszenie kultury uprasiania turystyki, wpajać idee ochrony przyrody i zabytków;
- ustanowić dużą Łódzką Odznakę Turystyczną obejmującą teren całego woj. łódzkiego;
- wciągać młodzież do obsługi imprez turystycznych, prowadzić systematyczne szkolenia nowych szeregów kadry programowej PTTK;
- czynić starania o stworzenie w Łodzi i na terenie woj. łódzkiego turystycznej bazy noclegowej odpowiadającej zapotrzebowaniu.

Delegaci wyrazili przekonanie, że pełna realizacja uchwały przyczyni się do dalszego umocnienia organizacji wojewódzkiej PTTK i pozwoli na osiągnięcie jeszcze lepszych wyników w służbie społecznej.

Skład nowych władz Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi jest następujący:
 Prezes - kol. Lechosław Fularski, V-Prezes d/s programowania turystyki kwalifikowanej - kol. Grzegorz Ulman, V-Prezes d/s programowo-problemowych kol. Waldemar Doniec, V-Prezes d/s ekonomicznych - kol. Aleksander Główa, Sekretarz /Kierownik Biura/ - kol. Lucjan Stopczyk, Skarbnik - kol. Eugeniusz Gaszowski. W skład Prezydium weszli ponadto kol. kol.: Jadwiga Bieńczyk, Michał Koprowski i Marian Strawiak. Przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej został kol. Edward Kamionka, a Prezesem Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego kol. Ryszard Sienkiewicz.

Przedstawiamy także nowe władze Oddziałów PTTK woj. łódzkiego oraz Zarządów Wojewódzkich PTTK sąsiednich województw.

Oddział PTTK w Głównie: kol. kol.:

Prezes - Ryszard Kowalski, V-Prezesa - Leszek Sobczyński i Leszek Cyranowski, Sekretarz - Elżbieta Szremska, Skarbnik - Sławomir Kowalski, Przewodniczący KR - Izabela Świdomska.

Oddział Akademicki PTTK w Łodzi: kol. kol.:

Prezes - Jerzy Chałubiński, V-Prezesa - Jolanta Kowalska, Paweł Lewandowski i Jerzy Radła, Sekretarz /Kierownik biura/ - Jacek Ciesielski, Skarbnik - Maria Zawadzka, Przewodniczący KR - Lech Kwiecień.

Oddział Łódzki PTTK: kol. kol.:

Prezes - Jan Chlebowski, V-Prezesa - Krystyna Grzelewska, Ryszard Sobczyński i Czesław Szadkowski, Sekretarz /Kierownik biura/ - Przemysław Wojciechowski, Skarbnik - Piotr Szadkowski, Przewodniczący KR - Stanisław Wierzbowski.

Oddział Nauczycielski PTTK w Łodzi: kol. kol.:

Prezes - Krystyna Niewiarowska, V-Prezesa - Danuta Szalowska i Kazimierz Gabrych, Sekretarze - Irena Łaskawska i Celina Jaworska, Skarbnik - Marian Bukala, Przewodniczący KR - Jan Janicki.

Oddział PTTK w Łodzi - Polesie: kol. kol.:

Prezes - Marek Polaczek, V-Prezesa - Marek Sobieszczański i Edward Hatala, Skarbnik - Mariola Kosłowska, Przewodniczący KR - Jadwiga Morozowska.

Oddział PTTK w Opatowie: kol. kol.:

Prezes - Andrzej Pietruszewski, V-Prezesa - Jadwiga Starzyńska i Zdzisław Ruszkowski, Sekretarz /Kierownik biura/ - Henryka Winter, Skarbnik - Janusz Muszyński, Przewodniczący KR - Sylwester Budny.

Oddział PTTK w Pabianicach: kol. kol.:

Prezes - Włodzisław Durański, V-Prezesa - Jan Brzoza, Tadeusz Piekarek i Marian Wadowski, Sekretarz /Kierownik biura/ - Anna Walczak, Skarbnik - Karol Klimek, Przewodniczący KR - Tadeusz Skymański.

Oddział PTTK w Zgierzach: kol. kol.:

Prezes - Romana Przegalińska, V-Prezesa - Wanda Kruszyńska, Henryk Struszczyk i Tadeusz Maciejewski, Sekretarz /Kierownik biura/ - Eugenia Głowacka, Skarbnik - Jadwiga Biedonak, Przewodniczący KR - Roman Bałaban.

Oddział Wojewódzki PTTK w Piotrkowie Trybunalskim: kol. kol.:

Prezes - Tadeusz Nowakowski, V-Prezesa - Grzegorz Rogalski, Michał Majczyzna i Tomasz Kozłowski, Skarbnik - Mieczysław Zasempa, Przewodniczący WKR - Elżbieta Rybak, Prezes WSKol. - Dyzan Krasoń.

Oddział Wojewódzki PTTK w Płocku: kol. kol.:

Prezes - Tadeusz Kowalewski, V-Prezesa - Waldemar Maziarz, Janusz Krzemieński i Ireneusz Kowalski, Sekretarz - Hanna Mierzejewska, Skarbnik - Władysław Krysiak, Przewodniczący KR - Kazimierz Żywiakowski, Prezes WSKol. - Teresa Śmigielka.

Oddział Wojewódzki PTTK w Sieradzu: kol. kol.:

Prezes - Ryszard Spindler, V-Prezesa - Bohdan Macherzyński i Andrzej Stępień, Sekretarz - Tadeusz Czajkowski, Skarbnik - Krystyna Brodowska, Przewodniczący WKR - Mieczysław Gottwald, Prezes WSKol. - Jan Serwan.

Oddział Wojewódzki PTTK w Skierniewicach: kol. kol.:

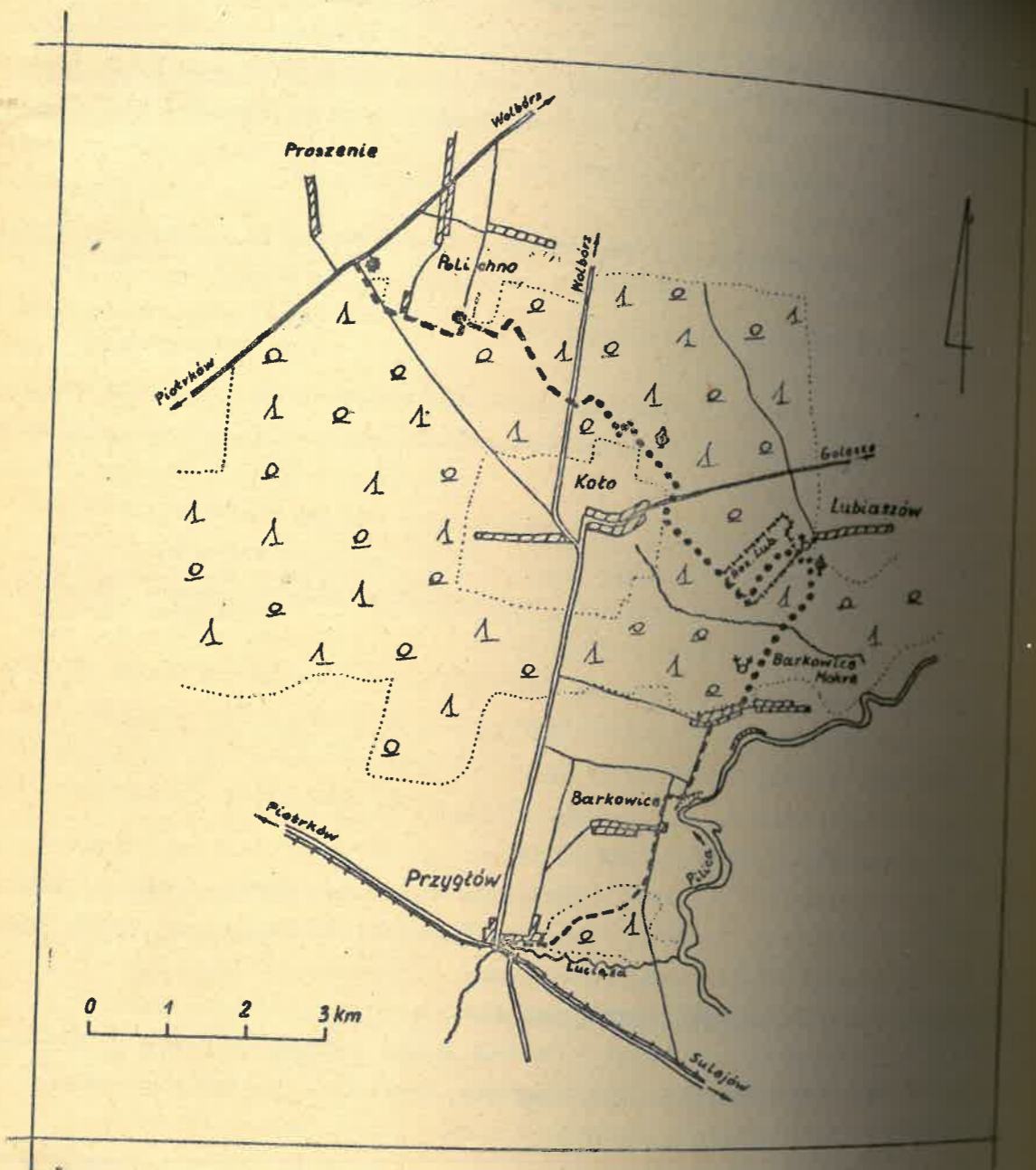
Prezes - Ryszard Kosmowski, V-Prezesa - Czesław Główa i Kazimierz Werbicki, Sekretarz - Mirosław Matyszek, Skarbnik - Stanisław Kłosowicz, Przewodniczący WKR - Mirosława Kłosowska.

opr. jkc

Trasa Przejazdu

Z PRZYGLÓWA PRZEZ REZERWAT LEŚNY LUBIASZÓW DO POLICHA

Proponowana trasa prowadzi pd Przyglowa wysokim lewym brzegiem Pilicy, a następnie przez lasy Nadleśnictwa Nagórzyce z rezerwatem leśnym Lubiaszów do Polichna. Przebieg trasy wynoszącej około 20 km jest następujący: Przyglów /PKP wąsk., PKS/ - Barkowice - rezerwat Lubiaszów - Koło - Polichno /PKS, A 12/ - Polichno - miejscowość letniskowa położona nad rzeką Luciążą, przy szosie Piotrków - Polichno. Miejsce urodzenia Seweryny Szmaglewskiej /"Dymy nad Birkenau"/.



PKP, PKS, restauracja "Sielanka". Początek czarnego szlaku dojściowego do niebieskiego "Szlaku Sobótkowego" łączącego Piotrków Tryb. z Podklasztorzem. Pierwszy odcinek trasy prowadzący do Barkowic Mokrych przebiega czarnym szlakiem, którego początek znajduje się przy stacji PKP. Stąd znaki prowadzą szosą w kierunku Piotrkowa. Za mostem nad Luciążą skręcają w prawo koło położonej nad rzeką restauracji "Sielanka" i prowadzą dalej przez wieś Przygotów. Za wsią droga zbliża się do Luciąży i prowadzi po jej wysokim brzegu. Dalej znaki prowadzą przez las do szerokiej drogi, na którą skręcają w lewo i doprowadzają na skraj wsi Barkowice. Po prawej rozciąga się widok na rozlewiska Pilicy.

Za wsią znaki prowadzą drogą, która następnie skręca w prawo i prowadzi dalej wzdłuż odcinkiem nad brzegiem rzeki. Droga opuszcza dolinę rzeki i koło przydrożnego mostu po lewej wznosi się wzdłuż wzgórz na płaskie wzniesienie doprowadzając do wsi Lubiaszów. Tu, koło kapliczki z 1937 roku, kończą się czarne znaki. Przez wieś prowadzi niebieski "Szlak Sobótkowy".

Województwo Łódzkie, powiat Piotrkowski - obszar wsi położone są na lewym, wysokim brzegu Pilicy, porośniętym licznymi wzniesieniami. Są to dawne wsie systerackie słynące z tego, że dostarczały opatom wybornego miodu. Wysokie zbocze doliny Pilicy położone jest około 30 m nad lustrem wody. Stąd oglądać można piękny krajobraz doliny rzeki.

Od kapliczki skręcamy w prawo i idziemy dalej za niebieskimi znakami przez wieś, do skrzyżowania drogi w prawo. Tutaj zostawiamy niebieskie znaki i skręcamy w lewo na drogę prowadzącą do lasu. Drogą tą przez las dochodzimy do czystej rzeczki przecinającej naszą trasę. Jest to doskonałe miejsce na biwak. Drogą tą, skręcającą następnie w lewo, dochodzimy do leśniczówki Lubiaszów. Koło leśniczówki znajduje się parking z piękną sceną, na której wysoko na pniu zawieszony jest oryginalny krzyż. Drogą w lewo /przed granicami leśniczówki/ dochodzimy do głównego wejścia do rezerwatu.

Rezerwat lasu Lubiaszów utworzony został w 1958 roku dla ochrony zespołu grądu specjalnego, występującego tu w odmianie małopolskiej, z dużym udziałem jodły. Pozostałość starzejących się fragmentów lasów o naturalnych cechach. Najcenniejszym fragmentem rezerwatu jest ponad 120-letni drzewostan jodłowy, reprezentujący ginący typ lasu. W rezerwacie rośnie grupa 130 dębów liczących blisko 200 lat, z których 12 okazów o średnicy powyżej 1 m zasługuje na ochronę jako pomniki przyrody. Rośnie tu również grupa 25 sosnowych polakich w wieku ponad 120 lat, o wysokości do 33 m; drzewa te zostały prawdopodobnie posadzone przez człowieka. Rezerwat należy do najpiękniejszych rezerwatów ziemi piotrkowskiej. Ze względu na wybitne walory krajobrazowe jest atrakcyjnym obiektem turystycznym.

Schodzimy do rezerwatu obok szlabanu leśnego zarośniętą ścieżką prowadzącą w kierunku zachodnim. W lesie po lewej znajduje się mogiła leśniczego zamordowanego przez Niemców. Trasa przez rezerwat prowadzi zgodnie z mapką /wg Romualda Olaczka "Przewodnik po województwie łódzkim", Liga Ochrony Przyrody, Warszawa 1971, z serii "Nasza Przyroda"/.

Opuszczamy rezerwat linią leśną prowadzącą w kierunku północno-zachodnim. Linią tą dochodzimy do skraju lasu, gdzie skręcamy w prawo i dochodzimy do szosy

Rezerwat Lubieszów



Drzewostany z przewagą: 1- sosny, 2- jodły, 3- modrzewia polskiego, 4- dawne szkółki, 5- wejście do rezerwatu, 6- numeracja oddziałów, 7- leśniczówka, 8- mogiła leśniczego zamordowanego przez Niemców.

Koło - Golesze i skraju wsi Koło położonej na olbrzymiej polanie wśród lasów. Po chwili skręcamy w lewo na szeroką drogę leśną. Przekraczamy szosę i idziemy dalej przez las drogą skręcającą w prawo. Na drodze tej, prowadzącej dalej w kierunku północno-zachodnim, spotykamy szereg dorodnych dębów rosnących po jej prawej stronie. Leśna droga przechodzi w wąską ścieżkę i doprowadza do skraju lasu. Idziemy dalej w tym samym kierunku ścieżką, dochodzimy do poprzecznej drogi leśnej, na którą skręcamy w lewo. Po przejściu około 150 m skręcamy w prawo na leśną drogę prowadzącą w kierunku północno-zachodnim.

drogą tą dochodzimy do poprzecznej drogi, na której spotykamy czerwone znaki "Szłaku Partyzanckiego". Skręcamy za znakami w lewo i po przejściu około 300 m razem z nimi skręcamy w prawo i dochodzimy do szosy Koło - Wolbórz. Przekraczamy szosę i idziemy dalej za znakami w tym samym kierunku. Dalej znaki doprowadzają do wyraźnej poprzecznej drogi, na którą skręcając w lewo, by po przejściu około 150 m skręcić w prawo i doprowadzić wyraźną ścieżką przez las do pomnika.

Pomnik - głaz z tablicą pamiątkową został wystawiony w miejscu pierwszej bitwy stoczonej z Niemcami przez oddział Gwardii Ludowej dowodzony przez "Małego Franka" - Franciszka Zubrzyckiego. Na tablicy napis głosi: "Żołnierzom pierwszego oddziału Gwardii Ludowej w 6-tą rocznicę ich bohaterskiej walki w dniu 10.06.1942 r. o wyzwolenie Ojczyzny z niewoli faszystowskiej - składa hołd społeczeństwo ziemi Piotrkowskiej. Polichno 10.06.1948 r." Od pomnika znaki skręcają w lewo, a po przejściu około 150 m - w prawo i prowadzą dalej skrajem lasu. Dołączają tutaj zielone znaki szlaku Jaresty /WKP/ - Piotrków Tryb. Razem z zielonymi znakami dochodzimy do drogi Proszenie - Koło. Po przejściu tą drogą około 400 m czerwone znaki skręcają w lewo do lasu, prowadząc dalej do wsi Koszce. Drogą tą, razem z zielonymi znakami, dochodzimy do szosy Piotrków Tryb. - Wolbórz i rozległego placu, na którym znajduje się pierwsze w Polsce Muzeum Czynu Partyzanckiego, wzniesione w 1968 roku. Obok muzeum usytuowany jest wzniesiony kilka lat wcześniej pomnik Czynu Zbrojnego Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, w kształcie rękodzieła wbitego w ziemię. W przyległym lesie znajduje się "obozowisko partyzanckie" - skansen z ziemiankami, schronami, stanowiskami obserwacyjnymi itp. Przy szosie znajduje się przystanek PKS i przystanek autobusów podmiejskich nr 12 do Piotrkowa.

Zbigniew Parafianowicz

Rezerwat przyrody Świąt Piotrkowskiej

ZESPÓŁ KLASZTORNY PONORBERTAŃSKI W WITOWIE

W pobliżu Piotrkowa Tryb. posadowiły się dwa zabytkowe zespoły klasztorne sięgające swymi początkami XII wieku, a to Cystersów w Sulejowie i Norbertanów w Witowie. Jeśli jednak pierwszy jest zabytkiem klasy zerowej tłumnie odwiedzanym przez turystów, to położony na uboczu Klasztor w Witowie, choć nie ustępujący bardzo sulejowskiemu, nie posiada nawet w części tego rozgłosu.

Norbertanów wprowadził tu w roku 1179 biskup płocki Wit, a osadę nazwali zakonnicy na cześć swego protektora. W 1240 roku kościół i klasztor zostają spalone przez Tatarów, ale już w najbliższych latach odbudowano je, a odbudowa nie musiała narażać klasztor na trudności z uwagi na niewielkie rozmiary tych budowli, postawionych zapewne jeszcze w stylu romańskim. W latach 1470 - 72 staraniem opata Marcina Koziarowskiego zespół klasztorny zostaje ufortyfikowany i otoczony murami z cegły. W roku 1657 Szwedzi spalili kościół i klasztor. W roku 1730 opat Rychlewicz buduje nowy budynek klasztorny, a w połowie XVIII wieku, za opatów Kruszewskiego i Sucheckiego, rozpoczęto budowę nowego kościoła. Przy budowie tej czynni byli architekci z Warmii: J. i K. Thage i I. Milke

oraz Franciszek Urbański z Wrocławia, który wykonał wystrój sztukatorski wnętrza. Kościół został konsekrowany w roku 1784.

W roku 1819 klasztor ulega kasacji, a kościół zostaje zamieniony na parafialny. Podobnie jak w Sulejowie ulega zniszczeniu szereg budynków o dużej wartości architektonicznej, a przede wszystkim mury obronne, z których zachowała się jedynie brama wjazdowa, natomiast z kompleksu budowli pozostało jedynie skrzydło północno-wschodnie. Budynek poklasztorny połączony jest murem z budynkiem gospodarczym, zbudowanym w XVIII w.

W skład zespołu poklasztornego wchodzi następujące obiekty:

A. Kościół pod wezwaniem św. Małgorzaty /obecnie parafialny/ - imponująca budowla o monumentalnym założeniu, jedna z najbardziej bogatych budowli barokowych w Polsce środkowej. Trójnawowy, o założeniu bazylikowym, orientowany. W przedłużeniu nawy głównej prostokątne prezbiterium /dawne oratorium zakonne/. Elewacje rozczłonkowane pilastrami i gzymsami, ożywione płycinami. Fasada frontowa ozdobiona dwoma wieżami, podwyższonymi o jedną kondygnację w 1902 roku. Między wieżami, nad wklęsłą częścią środkową, wolutowy szczyt. Dach dwuspadowy.

We wnętrzu nawa główna nakryta sklepieniem kolebkowym na gurtach z lunetami, w nawach bocznych sklepienia boczowe. Ściany we wszystkich trzech nawach opilastrosane. Nawy boczne otwarte do nawy głównej trzema parami arkad filarów, dekoracja stiukowa wnętrza rokokowa, wykonana przez F. Urbańskiego. Zwraca uwagę trójprzęsłowy chór muzyczny ze stiukową dekoracją z roku 1740 oraz kaplica Pana Jezusa sklepiona trzema przęsłami krzyżowymi z polichromią o motywach iluzjonistycznych.

Niezwykle bogaty wystrój wnętrza składa się z rokokowego ołtarza głównego i ołtarzy bocznych. Ołtarz główny z roku 1747 wkomponowany w ścianę prezbiterium posiada cenny obraz szkoły włoskiej z 1714 roku, przedstawiający Zwiastowanie Marii. Ołtarze boczne z roku 1743 z mensami rokokowymi zawierają obrazy św. Norberta, Małgorzaty, Augustyna i Hieronima. Pięknie zestrojone z wnętrzem są monumentalne organy ze snycerską dekoracją roślinną i herbem Poraj fundatora - opata E. Sucheckiego.

Z innych elementów wyposażenia wymienić należy chrzcielnicę marmurową z roku 1646 z rokokową pokrywą drewnianą, bogate stalle rokokowe oraz konfesjonały z okrągłymi obrazami na zapleckach.

Zasługuje na uwagę barokowy zespół szaf i komód w zakrystii, pochodzący z dawnego kościoła, jak również boazerie ozdobione girlandami kwiatów. Z dawnego kościoła pochodzą również dwa późnogotyckie nagrobki opatów z końca XV wieku, wmurowane w ścianach bocznych. Zmarli ubrani w szaty pontyfikalne, w lewej ręce trzymają pastorał, prawą mają wzniesioną do błogosławieństwa. Ponadto w skarbcu znajdują się liczne kielichy, monstrancje, relikwiarze - przeważnie XVII- i XVIII-wieczne.

B. Dawny klasztor /obecnie plebania/. Budynek stanowił północną część kompleksu klasztornego. Frontem zwrócony na południe, murowany z cegły, otynkowany, jednopiętrowy, złożony z dwóch części na rzutach prostokątnych przytykających do siebie pod kątem rozwartym. Wewnątrz układ dwutraktowy z pomieszczeniami sklepionymi kolebkowo z lunetami oraz częściowo zachowanymi dekoracjami stiukowymi. Na uwagę zasługuje rokokowy piec kaflowy, biały, czworosłupienny, z połowy XVIII wieku.

C. Ściana obronna z bramą. Pozostałość po dawnych obwarowaniach klasztoru wzniesionych przez opata Marcina około 1470 roku. Gotycka, murowana z cegły, w dolnej części w układzie gotyckim z cegły glazurowanej. Obramienia bruzd brzozy, okien oraz narożniki wykonane z kamienia ciosowego. W przyziemiu ostrołukowa brama przejazdowa. Z końca XVIII wieku rozebrano fortyfikacje i pozostawiono jedynie bramę, którą przebudowano na dzwonicę, zamurując otwór wjazdowy. W latach 1963 - 64 Wojewódzki Konserwator Zabytków przeprowadził regotyzację bramy. Przywrócono m.in. otwór przejazdowy i usunięto otynkowanie z cegły gotyckiej, ponadto przeprowadzono wymianę licówki i zrekonstruowano sklepienie. Brama w Witowie jest cennym przykładem średniowiecznej budowli obronnej i zachowała jako jedyna w województwie ostrołukowy otwór bramny, jak i wnękę z bruzdami dla dawnej brzozy.

D. Kościół cmentarny p.w. św. Marcina. Budowla drewniana, konstrukcji zrębowej, z początków XIX wieku. Nawa prostokątna z węższym prezbiterium zamkniętym wielobocznie. Wewnątrz stropy. Dach dwuspadowy zwieńczony sygnaturką. Wewnątrz znajduje się sporo ołtarzy i przedmiotów z dawnego kościoła o dużej wartości artystycznej, choć przeważnie w bardzo złym stanie. Z ciekawszych obiektów wymienić należy m.in.:

1. ołtarz główny, bogato rzeźbiony, z posągami biskupów, wczesnobarokowy
 2. ołtarz boczny z obrazem św. Mikołaja z Bari - połowa XVII wieku
 3. parapet chóru muzycznego, późnorennesansowy z początków XVII wieku, bogato rzeźbiony, w dziewięciu polach obrazy ze scenami z życia św. Małgorzaty pędzla W. Maślinkiewicza
 4. tryptyk z roku 1585 z obrazem św. Stanisława, zaś w skrzydłach bocznych obrazy ze scenami kaźni św. męczenników.
- E. Figura kamienna u około połowy XVII wieku, w kształcie kolumny. Na ścianie kapliczka z płaskorzeźbami Męki Pańskiej w arkadowych wnękach.

Arkada - sklepienie łukowe ze zwornikiem, wsparta na dwóch słupach

Bazylika - budynek o kilku nawach, z wyższą i szerszą nawą główną

Iluzjonistyczne malarstwo - oddanie złudzenia rzeczywistości przez opracowanie perspektywy i skrótów

Fasada - elewacja budynku, wyróżniona od pozostałych odmienną kompozycją architektoniczną

Gurt - łuk, pas sklepienny

Gzyms - element architektoniczny w formie poziomego pasa występującego przed licem muru

Luneta - odcinek sklepienia mieszczący przeważnie otwór okienny lub drzwiowy

Nawa - część wnętrza kościoła między prezbiterium a kruchtą

Pilaster - płaski filar przyścienny

Płycina - płytka wnęka w murze w formie arkady, okna itp

Przęsło - pole sklepienne między gurtami lub filarami

Sklepienie kolebkowe - posiada formę leżącego półwalca

Stalle - ławki kościelne w prezbiterium przeznaczone dla duchowieństwa

Stiuk - materiał zdobniczy na ściany i elementy architektoniczne wnętrza

Tryptyk - trzyczęściowa kompozycja malarska lub rzeźbiarska

Woluta - ślimacznica, element architektoniczny w kształcie spirali lub zwoju

Zbigniew Ciekliński

Kontynuując temat mego artykułu w nrze V/VI-76 Biuletynu chcę wspomnieć o wzorcowym zakładzie wychowawczym w Studzińcu. Jedzie się tam z Puszczy kilka kilometrów szosą żyrdowską, później około 1500 m w prawo przez las. Kiedy za zakrętem wyrosną niewielkie murowane budynki, będziemy już na miejscu. Dużo szybciej można tam dojść pieszo z Puszczy ścieżką przez las na przełaj. Wychodzi się wówczas bezpośrednio na domki "rodzin" rozrzucone w odległości 50 - 60 m od siebie w malowniczym parku otwartym od strony południowej na małowieską równinę. Nigdzie śladu murów, siatek ogrodzeniowych, strzeżonych bram i pilnowanych przejść. Tak mniej więcej wygląda z zewnątrz najstarszy w Polsce zakład wychowawczy.

Procesy industrializacji i urbanizacji życia w Europie, rewolucja w stosunkach produkcji i obyczajach, a także atrakcyjna i nowoczesna jak na owe czasy myśl i praktyka pedagogiczna Pestalozziego sprawiają, że inteligencja polska podejmuje inicjatywę utworzenia zakładu poprawczego dla młodzieży z marginesu społecznego i sierot. Inicjatywę w tym zakresie przejawiają Reymont, Prus, Siemkiewicz, Konopnicka, Orzeszkowa, Chmielowski i Gerson. Największe jednak zasługi dla realizacji idei Studzińca położył znany ówczesny ekonomista, hr. Fryderyk Skarbek. W roku 1871 powstaje z jego inicjatywy Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, dla którego wybrano i wydzielono odpowiednie grunta należące do Puszczy Mariańskiej. Niedługo potem przystąpiono do budowy budynków na wzór osady Meterley założonej pod Tours przez prawników francuskich de Metre'a i Courtoille'a jeszcze w roku 1839. Jednocześnie powstaje fundusz Towarzystwa z sum miesięcznych składek członków oraz przekazów dobroczyńców, którzy długo jeszcze będą ratowali jego budżet.

Chciałbym jeszcze w odniesieniu do mego poprzedniego artykułu uzupełnić motyw "pustelni Krajewskiego" i jej legendy. Myślę, że temat ten wart jest bardziej wprawne w beletrystyce pióra, jakże że prócz wątków ściśle historycznych związanych z XVII-wieczną modą na zakoby rycerskie jest jeszcze motyw socjologiczno-psychologiczny w postaci tajemniczego dziedzica z Luboczy, Jakuba Karskiego. To on właśnie w głośnym sporze pomiędzy Stanisławem Krajewskim - rycerzem spod Wiednia, a O. Stanisławem Papczyńskim - kapłanem Sobieskiego, odegrał, jak mi się wydaje, niepoślednią rolę.

Wieś Lubocz /bądź Lubocza?/ położona nad Pilicą, od dawna była siedzibą rodziny Karskich, którzy mieli tam okazały dworek. W prywatnej kaplicy przechowywali oni obraz Matki Boskiej, darowany Karskiemu podczas legacji polskiej do Rzymu przez samego papieża Urbana VIII. Obraz ten otoczony był szczególną czcią i podobno słynął z łask. Pamiętka ta stanowiła chlubę religijnej rodziny, nie więc dziwnego, że na wzór domów możnowładczych postanowili Karscy sprowadzić siebie duchownego na stanowisko nadwornego kapelana. Przybywa zatem na zaproszenie Karskiego znany z cnoty i świątobliwości O. Stanisław Papczyński. Uwielbiony mecą dekretu Stolicy Apostolskiej od składania powtórnich ślubów zakonnych nie godzi się jednak całkiem na życie świeckie nosząc się z zamiarem stworzenia własnej kongregacji zakonnej. W Luboczy wdziewa powtórnie habit i składa śluby.

Prośbę o pozwolenie na założenie Towarzystwa Niepokalanego Poczęcia skierowaną do Kongregacji Zakonów powierza Papczyński pełnomocnikowi udającemu się do Rzymu. Wysłany jednak nieosiąga, a z Rzymu nie nadchodziła żadna wiadomość. Jego spowiednicy podsuwają mu wyjście z sytuacji. Jak opisuje w napisanej później "Origo Foundationis": "O. Franciszek Wilga, przełożony wyższy Zakonu Kamedułów w Królestwie Polskim, mąż niewykly /radzi mi/, żeby idąc za przykładem świętych fundatorów najprzód poszukać jakiego towarzysza, a następnie wystarawszy się o miejsce, całą sprawę wówczas przedstawić do zatwierdzenia władzy rzymskiej".

O. Papczyński decyduje się pójść tą drogą. Uwagę swą zwraca na rycerza-pustelnika z Puszczy Korabiewskiej, Stanisława Krajewskiego. W tym celu udaje się w odwiedzinach i tak opisuje pierwszą z nim rozmowę: "... gdy mu wyłuszczyłem z całą otwartością i prostotą, uchwycił się tego z wielką ochotą serca, ofiarował mi swoją posiadłość i siebie i za tę decyzję pociągnął swego towarzysza /.../ często zapraszał mnie listownie do Puszczy /.../ oświadczając całkowitą gotowość przyjęcia przepisów, choćby najsurowszych". Z dalszych opisów O. Papczyńskiego wynika, że obok Krajewskiego był w pustelni pewien żołnierz, Litwin z pochodzenia, Jan Zowosielski, odbywający tu dobroćnie dwuletnią pokutę. Mieszkał także bezpośredni zastępca przełożonego, Szymon Webicki, tercjarski franciszkański wiodący w swoim czasie pustelniczy żywot w jaskini obok niego niasteczka Subiaco. Był także pustelnik organista i jakiś chłopiec na posługę.

Tyle faktografii. Z poprzedniego artykułu wiadomo, że spór pomiędzy świątobliwymi spłani przekreślił ideę współpracy, przyczynił się jednak w jakimś stopniu do powstania kongregacji "Białych Pijarów", skąd w linii prostej zrodziła się kongregacja mariańska ze swoją specyficzną regułą, której głównym elementem były /o ironio!/ założenia pustelników Krajewskiego. Wtedy też przestała istnieć "legenda".

Zbigniew Lipowski

ŻYWE, WIECZNIE ZIELONE KULE

Spoglądając na korony drzew rosnących w lasach, parkach, przy drogach i domach, zauważamy tam niekiedy przytwierdzone do gałęzi kuliste /przypominające dość często wrzenie gniazda/, dochodzące nieraz prawie do 1 m średnicy krzewy, zielone o każdej porze roku. Jest to jemiola. Ona to bowiem tworzy charakterystyczne, o wspomnianym kształcie i barwie, skupienia na gałęziach różnych drzew. Wiecznie zielone kule jemioli są szczególnie łatwo dostrzegalne w okresie zimowym, kiedy drzewa nie posiadają liści. Ta wieloletnia roślina prowadzi półpasożytniczy tryb życia, czerpiąc soki z drzewa, na którym się umiejscowiła.

Jemiola ma krótkie pędy, widełkowato rozgałęzione, o korze oliwkowozielonkawej, nie wytwarzającej korka, a liście zimotrwałe, grube i skórzaste. Jest rośliną dwupienną /ziaty pręcikowe znajdują się na jednych osobnikach, kwiaty słupkowe na innych/. Owocem są białawe lub żółtawe jagody.

Znany około 70 gatunków /podgatunków/, występujących w strefach klimatu umiarkowanego i gorącego. Ich obecność odnotowano w środkowej i południowej Anglii, w krajach śródziemnomorskich, w Iranie, Himalajach, Tybecie, w północnej części Indii, w Japonii.

W Eurazji zasiedla jemiola nie łączące się z sobą obszary. Można ją spotkać na drzewach, głównie liściastych, od nizin po tereny podgórskie, zaś sporadycznie w piętrze górskim.

W Polsce, a w tym i w regionie łódzkim /teren dawnego województwa łódzkiego/, rośnie jemiola pospolita /*Viscum album*/, jodłowa /*V. abietis*/ i rozpierzchła /*V. laxum*/, różniące się między sobą między innymi kształtem liści i owoców. Jemiola pospolita występuje najczęściej na topolach, ale odnajdujemy ją też na brzozech, lipach, klonach, jesionach, wierzbach, gruszach, jabłoniach i innych rodzajach drzew liściastych oraz na sośnie. Jemiola jodłowa pasożytuje - jak wskazuje już jej nazwa - na jodłach /na całym obszarze ich zasięgu/, zaś jemiola rozpierzchła /mniejsza i słabsza niż poprzednia, o liściach podłużnych, często sierpowatych/ - na sosnach.

Jemiola kwitnie u nas w marcu i kwietniu. Żółtozielone kwiaty tej rośliny, skupione po kilka w kątach widełkowatych rozgałęzień na szczytach pędów, odznaczają się ailną wonią. Lepkie, kuliste owoce są zjadane przez ptaki /szczególnie jemioluszki/, które przyczyniają się do rozsiewania nasion jemioly /po przejściu przez ptasi przewód pokarmowy/.

Bodaj największe krajowe skupisko jemioly pospolitej znajduje się w okolicach Łodzi. Na bardzo duże jej ilości natrafiamy na terenie leżącym pomiędzy Łodzią a Andrzejowem oraz w Gałkowie, Brzezinach i ich pobliżu /pogranicze województwa łódzkiego, piotrkowskiego i skierniewickiego/. Jemiolę jodłową i rozpierzchłą na terenie dawnego województwa łódzkiego możemy dostrzec dość rzadko. Jodłową spotykamy na przykład w rezerwacie Lubiaszów koło Piotrkowa Tryb., gdzie rośnie na wielu starych drzewach, a także w miejscowościach dalej od Łodzi położonych - w Czastarach i Sokolnikach /dawny powiat wieruszowski/ oraz w rejonie Pajęczna. Rozpierzchłą natomiast odnajdujemy w Owczarach koło Piotrkowa Tryb., Stawkach koło Radomska, Cetni koło Inowłódza oraz w miejscowościach Miedźno i Borek Lipiński koło Sieradza.

Poza wskazanymi wyżej przykładami występowania jemioly nieraz całe jej kolonie dostrzegamy na szeregu drzewach rosnących w innych miejscowościach stanowiących bliższe i dalsze okolice Łodzi. Znaczne ilości tej rośliny są bowiem jednym z charakterystycznych zjawisk przyrodniczych regionu łódzkiego. Jemioly nie brakuje też i na terenie samej Łodzi, szczególnie we wschodniej części miasta /parki, drzewa przydomowe i uliczne/.

W odległej przeszłości jemiola była traktowana przez niektóre ludy jako święte ziele. Wspomina o niej mitologia celtycka i słowiańska, nie brak o niej wzmianek w literaturze pięknej. Przypisywano jej wielką moc. Godną odnotowania ciekawostką dotyczącą jemioly podaje wydawnictwo turystyczno-krajoznawcze pt "Województwo łódzkie. Przewodnik" /Warszawa 1972/. "Poetycka wzmianka w "Konradzie Wallenrodzie" o jemioli rosnącej na dębie - czytamy na stronie 229 tej pracy - wywołała wśród botaników gorący spór, trwający 100 lat, czy rzeczywiście ten zielony półpasożyt może rosnąć na dębie; ze sporu tego zwycięsko wyszedł ... poeta".

Najczęściej spotykana w Polsce jemiola pospolita /ludowa nazwa: starzysła/, choć należy do roślin trujących, jest ważnym surowcem leczniczym, zbieranym od jesieni do wiosny. Jemiola - odpowiednio przygotowana i dawkowana - obniża ciśnienie krwi i wzmacnia mięsień sercowy, znajduje zastosowanie w leczeniu choroby wieńcowej, przy zaburzeniach układu krążenia, miażdżycy, nerwicznych bólach serca, służy jako lek przeciwkrwotoczny

i przeciwpadaczkowy oraz ma słabe właściwości moczopędne. W medycynie ludowej od czasów starożytnych była stosowana w leczeniu płasawicy. Najcenniejszą w leczeniu choroby nadciśnieniowej jest ponoć jemiola rosnąca bądź na jabłoni, bądź na jodle. Doświadczenia przeprowadzone na myszach wykazały, że jemiola hamuje złośliwy rozrost tkanek. Jakkolwiek tego działania dotychczas nie zaobserwowano u ludzi, niektórzy lekarze zalecają podawanie preparatów z jemioly chorym na raka w przypadkach, gdy zabiegów chirurgicznych nie można podejmować. Niekiedy przy zbiorze jemioly popełnia się pomyłki wskutek jej podobieństwa do gazewnika europejskiego /*Loranthus europaeus*/, co obniża wartość surowca.

Korzystając z leczniczych właściwości jemioly musimy jednocześnie pamiętać o jej toksycznym działaniu. Po spożyciu kilku owoców lub przyjęciu zbyt wielkiej dawki preparatów z jemioly występują objawy zatrucia, jak wymioty, krwawe biegunki, drgawki i majożenie. Zatrucia najczęściej spotyka się u dzieci zjadających białe jagody jemioly /patrz: Jakub Mowszowicz "Rośliny trujące", Warszawa 1976, s. 24/.

Na ulicach naszych miast dość często możemy zauważyć przekupniów sprzedających jemioly, która jest chętnie nabywana przez panie domu. Jemiola bowiem stanowiła dawniej i do dziś stanowi jedną z wielu roślin dekoracyjnych służących do przyozdabiania mieszkań /szczególnie w okresie zimowym, kiedy to w minionych wiekach pełniła ona jak gdyby rolę późniejszej choinki, której ubieranie rozpowszechniło się u nas dopiero w ubiegłym stuleciu/, z tą jednak różnicą, że niegdyś wiązano z jej obecnością w domu także i różne wierzenia, w naszych czasach już zanikające.

Henryk Szubert

Moje zdaniem

CZEMU NIE OLIMPIADA?

Nawiązując do omówienia Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego /Blulstyn nr V/VI-76/ chciałbym rozwinąć zdanie z tamtego artykułu. Postawiłem tam pytanie "a może podnieść tę imprezę do rangi Olimpiady Krajoznawczej? Krajoznawstwo godne jest tej rangi".

Organizowane są w szkołach rozmaite olimpiady przedmiotowe, w których bierze udział znaczna grupa uczniów. Są to jednak olimpiady jednodyscyplinowe. Tymczasem krajoznawstwo łączy w sobie wiele gałęzi wiedzy, że wymienię wszystkie szeroko pojęte dyscypliny humanistyczne, jak historia, geografia, historia sztuki, etnografia czy przyrodnicze i związane nieco luźniej z krajoznawstwem - socjologia, literaturo- i językoznawstwo, kulturoznawstwo czy ekonomia. Również w naukach technicznych, które dziś kształtują obraz świata, powinien mieć krajoznawca choćby częściowe rozeznanie.

Tak rozumiane krajoznawstwo stanowi niejako pomost pomiędzy poszczególnymi, na swój sposób odległymi od siebie dziedzinami wiedzy. Z każdej dyscypliny można i trzeba wydobyć te elementy, które pozwolą na wszechstronne i najdokładniejsze poznanie własnego kraju. Krajoznawca powinien obejmować występujące zjawiska kompleksowo w ich wzajemnych powiązaniach, a w tym wszystkim widzieć także człowieka, którego działania wywołują te czy inne rezultaty.

Rzecz jasna, że w miarę dokładne poznanie wszystkich wymienionych dziedzin przez jednego człowieka jest praktycznie niemożliwe, ale krajoznawcę obowiązuje przynajmniej bardzo ogólna orientacja we wszystkich, a skupienie zainteresowań na kilku czy nawet kilkunastu dziedzinach pokrewnych.

Coraz częściej słyszy się głosy ubolewania, że młodzież zdobywa wiedzę w wielu dziedzinach, niekiedy nawet bardzo dużą /świadczą o tym choćby właśnie wyniki olimpiad przedmiotowych/, a nie potrafi połączyć w jakąś syntezę zdobytych wiadomości, spojrzeć na problem kompleksowo. Tu właśnie, w likwidowaniu czy choćby pomniejszaniu tego problemu, widzę wielką rolę szeroko pojętego krajoznawstwa. Wyprowadzenie młodzieży z pracowni polonistycznej czy historycznej w teren i postawienie im zadania w postaci wszechstronnego zbadania danego terenu uruchomi, a przynajmniej powinno uruchomić, wiadomości z różnych dziedzin nauczania szkolnego i połączenia ich w całość. Rzecz warta wielu starań i wysiłków.

Stąd właśnie mój apel o podniesienie rangi przeprowadzanego od kilku lat młodzieżowego turnieju krajoznawczego, o podniesienie go do rangi Olimpiady Krajoznawczej. Udział w olimpiadzie to dla młodzieńczej ambicji bodziec większy niż udział w turnieju, które to pojęcie w czystej formie należy do historii. Olimpiada zaś - wystarczyło przeczytać prasę przed i po Montrealu...

Cechą olimpiad przedmiotowych /i bodaj najważniejszym bodźcem do brania w nich udziału/ jest przysługujące zwycięzcy prawo wstępu na wyższą uczelnię bez egzaminu. Zwycięzca olimpiady krajoznawczej nie miałby takiej możliwości, bo nie ma fakultetu "krajoznawstwo" i nie może być - krajoznawca kształci się nie przez pięć lat, a przez całe życie. Jaki więc bodziec zachęci ma młodzież do udziału w tej olimpiadzie, do wysiłku poznawczego? Obecnie brzmi to niemal jak bajka, ale - bodźcem do udziału w olimpiadach była niegdyś r a d o ś ć u d z i a łu. Nie było zwycięzców i pokonanych - byli uczestnicy, z których jeden okazywał się najlepszy. To w olimpiadach było piękne. Czy dziś młodzieży wystarczy taki bodziec, czy sama radość udziału w Olimpiadzie Krajoznawczej wystarczy do zmobilizowania sił, do zdobywania wiadomości z wielu dziedzin? Wierzę, że tak, i chyba dlatego nie byłbym w stanie odpowiedzieć na pytanie, jak wykrzesać tę radość, gdyby nie pojawiła się spontanicznie. Na pewno potrzebna jest odpowiednia propaganda takiej imprezy, ukazywanie wszechstronności krajoznawstwa. Celowe i potrzebne byłoby pogłębianie wśród młodzieży /pogłębianie, a nie tworzenie, bo młodzież już to na ogół potrafi/ umiejętności samodzielnego "szperania" w literaturze danego przedmiotu. "Apetyt rośnie w miarę jedzenia" - w miarę poznawania czegoś nowego rodzi się potrzeba poznania dalszego ciągu, a to wyłania kolejne "nowe" i tak dalej.

Są to wszystkie zadania dość długotrwałe, niemożliwe do zrealizowania w ciągu jednego czy dwu lat. Możliwe jest natomiast do wykonania w ciągu krótkiego okresu czasu takie opracowanie regulaminu dotychczasowego turnieju, aby w odpowiednim momencie zmiana nazwy na "olimpiada krajoznawcza" była już tylko formalnością. Przede wszystkim należy powrócić do dawnej nazwy "Młodzieżowy Turniej Wiedzy Krajoznawczej" i usunąć zadania stojące na pograniczu groteski i popisów cyrkowych /np piłeczkę pingpongową i dziwaczne ewolucje



Ponorbertański kościół w Witowie

fol. Edward Przybyłowski

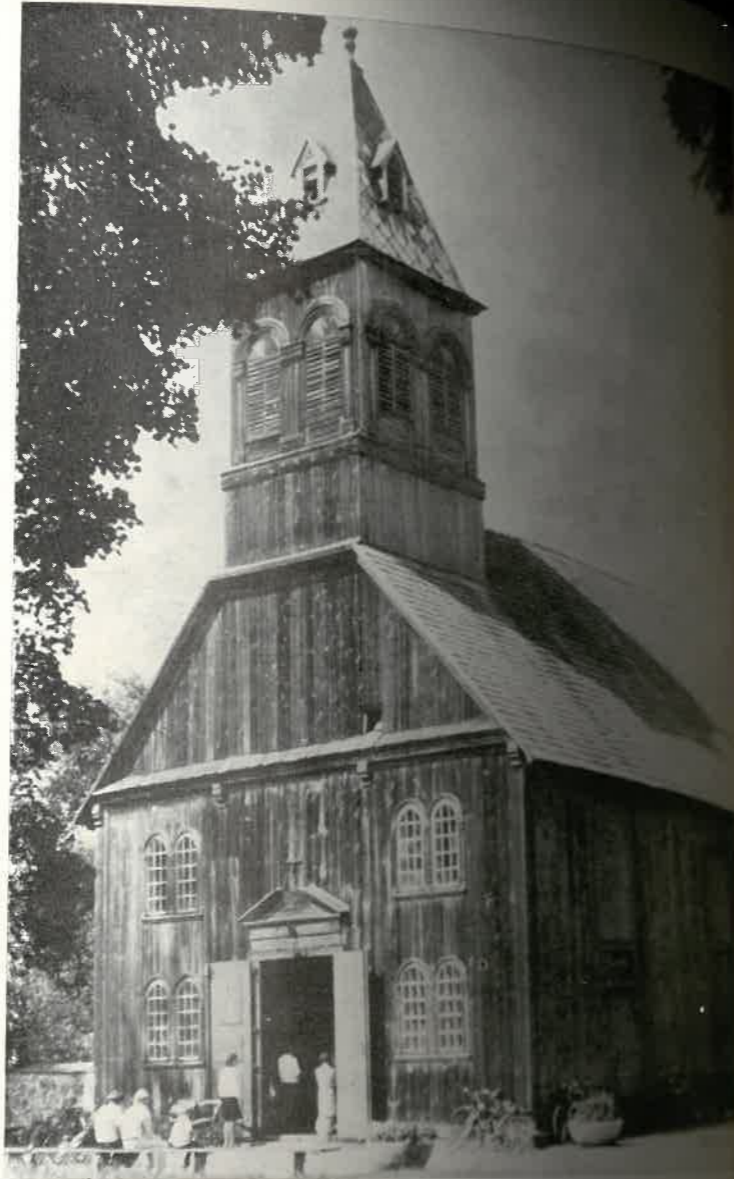


Dr Eugenia Kaleniewicz w założonej przez siebie Izbie Regionalnej w Małkowie

zbiórów Pracowni Krajoznawczej PITK w Łodzi

**XVIII-wieczny kościół parafialny.
w Puszczy Mariackiej**

tof. Jacek Donlec



„Słoneczni” przy jesiennym ognisku

tof. Jacek Donlec

...zwykle, wykonywane przez zawodnika wśród huraganowego śmiechu pozostałych, a które
nie tylko z turystyką, ale i ze zdrowym rozsądkiem nie miały nic wspólnego, bo ani
z niego nie uczyły, ani nic nie rozwijały - może tylko zmysł równowagi potrzebny do
wzrastania się na siodełku, który to jednak zmysł nie musi być rozwijany podczas turnieju
krajoznawczego, bo można to robić podczas lekcji WF, a nawet na dużej przerwie/
polityczne natomiast byłoby wprowadzenie zadania typu drobnego remontu roweru
wymiana łytki, reperacja łańcucha itp - na czas/. Osobiście sądzę, że przeprowadzany
w ramach turnieju marsz na orientację jest za wysoko punktowany w stosunku do wiedzy
krajoznawczej, choć wcale nie kwestionuję jego celowości. Natomiast należy zdecydowanie
zmniejszyć część merytoryczną, tj krajoznawczą. Pytania testowe - jak najbardziej, ale
nie w szerszym zakresie. Zdecydowanie więcej przeźroczy i zdjęć. Zmienić też
niektóre zasady punktacji za zdobyte odznaki, bo dotychczasowy system powoduje zupełnie
nieadekwatną i szkodliwą "pogoń za odznakami za wszelką cenę".

To do zadań, które już są w regulaminie. A z nowych proponuję przykładowo następujące
kwestie opisać:

- 1. "Zestaw znane ci tytuły opracowań krajoznawczych i mogących być pomocnymi w pracy
krajoznawczej, a dotyczących własnego regionu".
- 2. "Ocena przydatność do pracy krajoznawczej /wartość krajoznawczą/ wybranej pozyc.
z podanego zestawu literatury". Organizatorzy sporządzają zestaw kilkunastu wybitnych
wzrostów i podają go w regulaminie imprezy, a uczestnik podczas imprezy ma scharaktery-
zować wybraną pozycję np pod kątem przydatności do własnej wędrówki po danym terenie.

Jeżeli na najbliższe lata aż prosię temat wiodący każdorocznego turnieju - tematy
wspólnie "Tolska Naszych Dni". Zakres tych tematów jest tak szeroki, że możliwości wyko-
nania ich w turnieju wydają się olbrzymie. Posłużyć się też można opracowanymi
przez Komisję Krajoznawczą ZG PTTK kwestionariuszami krajoznawczymi i w oparciu o nie
dokładnie specjalnie opracowane dla potrzeb turnieju kwestionariusze uproszczone/ przeprowa-
dzić też w rodzaju młodzieżowego SZAK-u? Możliwości jest dużo, cel jest jeden - podniesie-
nie rangi tej imprezy, a co za tym idzie - podniesienie rangi krajoznawstwa i pracy
krajoznawczej w szkołach.

Chciałbym z góry odpowiedzieć na zarzut, jaki już słyszę pod moim adresem - że
to wyzwanie niemożliwe, że to zbyt trudne, że to utopia. Na pewno - nie jest to łatwe, co
proponuję, sądzę sobie sprawę, że bardzo wysoką rangę wyznaczyłem krajoznawstwu w szkole
i bardzo szerokie zakresliłem mu ramy. Uważam jednak, że lepiej jest widzieć cel bardzo
szeroki i rozległy i nieustannie się do niego wspinać, niż zakresliwszy sobie cel niewielki,
zostać osadzony w realnych /na dziś/ możliwościach wykonania go - zacieśniać się, a tym
bardziej zmniejszać. Nie twierdzę również, że uczniowie szkół średnich są w stanie błysnąć
wielką erudycją w e w s z y s t k i c h dyscyplinach wiedzy związanej z kraj-
oznawstwem /choć w poszczególnych przejawia się nie byle jaka/ i pisać w ramach turnieju
krajoznawczego czy nawet Olimpiady Krajoznawczej rozprawy doktorskie. Im wcześniej jednak
"wyciągnę bakyla" tej wielkiej pasji, jaką jest krajoznawstwo, tym więcej zdziałają
w przyszłości, nie tylko w krajoznawstwie. O tym też musimy pamiętać.

Jacek K. Ciesielski

ORGANIZACJA I DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU PTTK W WARCIE

Pierwszą placówką turystyczno-krajoznawczą w historii miasta Warty był Oddział PTTK powołany 5 lutego 1954 roku staraniem miejscowego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, do którego należał niżej podpisany. Przy Państwowym Szpitalu dla Nerwów i Psychiczenie Chorych, przy poparciu Komitetu Miejskiego PZPR, Miejskiej Rady Narodowej oraz aktywnym współdziałaniu obywateli miasta. Inicjatywa powołania placówki PTTK powstała już w latach 1951-52 z chwilą przybycia mojego do Warty.

Pierwsze wrażenie po zamieszkaniu w Warcie to uczucie pustki i przygnębienia. Z okien szpitala było widać otwartą dolinę i niebieską taśmę wijącą się rzeką Warty. Tylko w niedziele lub święta pojawiali się rybacy i młodzież skłonna do zbytków nad wodą.

Już wówczas w ramach ZZPSZ działał zespół teatralny pod kierunkiem lekarza medycyny Eugenii Kaleniewicz, ordynatora oddziału szpitalnego, oraz orkiestra dęta pod kierunkiem Jana Baranowskiego. Zespół ten był zapraszany z występami teatralnymi do sąsiednich miejscowości. Podróż odbywała się ciężarowym samochodem szpitalnym, którym przewożone były akcesoria, dekoracje i "artyści" razem z duszą zespołu, dr E. Kaleniewicz. Podróż odbywała się na wesoło, a honoraria dla aktorów wypłacano z konta "satisfakcja z udanego występu". Taka to była młodzież, przepojona chęcią działania i zaspokajania potrzeby społecznego znaczenia.

W roku 1952 wyraziłem nieśmiałą myśl organizowania wycieczek do innych miast, do teatru w Łodzi, Kaliszu itp., wykorzystywania rzeki Warty na organizację sportów i wypoczynku. Inicjatywa spotkała się z zapalem młodzieży. Kajakowanie po Warcie nie było tu znane. Brak czynnego wypoczynku odczuwała młodzież i pracownicy szpitala, gdzie praca jest wyjątkowo wyczerpująca nerwowo. Tak więc rzucone ziarno padło na grunt podatny i zaczęło kiełkować. Przede wszystkim w ramach ZZPSZ zebrano grono osób chętnych do współpracy, które zapoznano ze statutem PTTK, organizacją turystyki i krajoznawstwa w Polsce, zaplanowano szkolenie w zakresie rozwoju wypoczynku z uwzględnieniem turystyki. W 1953 roku na liście pierwszych członków Oddziału było już 42 osoby.

Obecnie, po 23 latach, trudno jest odczuć atmosferę tamtych lat, przedstawić zapał pierwszych członków i nadzieje na jakieś nowe przeżycia, różne od codzienności i pracy. Pamiętam, że przychodziła do mnie młodzież z pytaniami, kiedy będą kajaki na rzece, Łódki, motorówki, kiedy i gdzie wyjedzie pierwsza wycieczka, czy do Krakowa, czy do Warszawy itp.

Dzień oficjalnego powołania do życia Oddziału PTTK był dniem uroczystym. W lokalu Prezydium MRN zebrali się przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych Warty oraz zakładów pracy, tj. Szpitala i Spółdzielni Krawieckiej "Przełom" oraz przedstawiciel Zarządu Okręgu PTTK w Łodzi, kol. Feliks Bryś.

Prezesem wybrano dotychczasowego organizatora, Edwarda Chmaja, z-cą został Stanisław Lisiecki, Sekretarzem Regina Bartoszewicz, z-cą sekretarza Maria Kowalska, Skarbnikiem Jan Baranowski, a z-cą Romuald Warguła. Członkami Zarządu zostali: Feliks Luczyński, Leon Dworniak, Józef Bednarski, Zygmunt Werner i Karol Ciorach.

Kol. Bryś poinformował zebranych o obowiązkach i prawach Oddziału PTTK, przedstawił

główne założenia ideowe Towarzystwa wynikające z dziedzictwa po PTT i PTK. Prezes zastroszył się o pomieszczenie dla Oddziału, apelował o pomoc i współpracę wszystkich organizacji i instytucji w Warcie. Jak to zwykle bywa w chwilach podniosłych - przyrzeczono wszechstronną pomoc, życzone powodzenia, a potem w poczuciu dobrze spędzonego czasu wszyscy się rozeszli. Organizatorom pozostała praca trudna, gdyż wszyscy oczekiwali od razu owocnej działalności. Byli już jednak wówczas ludzie słabej woli, którzy wątpili w długi żywot Oddziału. Ówczesni i późniejsi pesymiści przegrali, bo placówka ta istnieje do dnia dzisiejszego i może poszczycić się działalnością żywszą niż liczniejsze i bogatsze od niej Oddziały.

Jednym z zadań krajoznawczych było poznanie własnego regionu i okolicy, których historia ginęła w pomrokach 700 lat. Ale te, łatwe na pozór, plany napotkały przeszkody. Na miejscu nie było żadnych dokumentów historycznych, a te, które kiedyś były i świadczyły o długiej historii miasta, zniszczyły wojenne połogi, bądź znajdowały się poza Wartą. Zaangażowanie PTTK historią Warty było uzasadnione tym, że zbliżała się ważna uroczystość - jubileusz 700-lecia nadania Warcie praw miejskich przez księcia łeczyckiego w 1255 roku oraz obchody X-lecia Polski Ludowej. W obu tych uroczystościach PTTK miało wyznaczony udział, lecz zadania przekraczały nasze ówczesne możliwości i wiele z nich zostało zrealizowanych później. Po moim wyjeździe z Warty dzielną, nieustrudzoną działaczką pozostała na miejscu była dr Eugenia Kaleniewicz, która pozostawiła trwałe pamiętki swej działalności kulturalnej w ramach Oddziału PTTK w Warcie.

Jak już wspominałem, PTTK miało za zadanie pokazać, jak można wykorzystać rzekę dla turystyki i wypoczynku. W tym celu nawiązany został kontakt z aktywnym działaczem turystyki kajakowej w Oddziale Łódzkim, kol. Zdzisławem Surowieckim i dzięki jego staraniom udało się zorganizować spływ kajakowy rzeką Wartą. 21 sierpnia 1955 roku liczna grupa turystów /kilkadziesiąt kajaków/ przypłynęła do miasta i rozłożyła namioty nad rzeką. Mieszkańcy podziwiali barwne miasteczko namiotów, a młodzież zafascynowana imprezą towarzyszyła spływowi na 4 kajakach będących własnością Oddziału. Dopłynęli do miejscowości Mikołajewice, gdzie wpadli na powalone w wodzie drzewa, podziurawili kajaki i cudem uniknęli utonięcia. Tymczasem cały korowód kajakowego spływu zniknął im z oczu, wezbrana rzeka zniosła ich w wikliny, gdzie ratowali się własnymi siłami. Wrócili do domu zmartwieni i zmęczeni. Zysk z tego wypadku był taki, że docenili niebezpieczeństwo rzeki, odczuli potrzebę nauczania się zasad kajakowania i stali się gorliwymi konserwatorami sprzętu.

W uroczystościach 700-lecia Warty PTTK miało swój udział w budowie i odsłonięciu kasetonu z tablicą pamiątkową na miejscu dawnego zamku w parku miejskim, w dniu 4 IX 55 r.

Bogata działalność Oddziału PTTK w Warcie była możliwa dzięki dzielnym ludziom, którzy włączeni w nurt pracy społecznej na niwie kulturalnej, działają do dzisiaj. Do licznej grupy działaczy włączył się również bardzo aktywnie ówczesny przewodniczący Prezydium MRN, Władysław Tyliński, człowiek zamilowany w ratowaniu resztek zabytków miasta i okolic, miłośnik przeszłości, który czynił wiele, aby odtworzyć to, co było. Dzięki jego działalności PTTK otrzymało plac nad rzeką na budowę schronu na kajaki. W latach późniejszych Prezydium MRN przydzieliło inny plac, na którym ustawiono domki campingowe.

Rozwój działalności turystyczno-krajoznawczej był ogromnie trudny w tym czasie. Członkowie domagali się konkretnych wyników, wycieczek do innych miast, do teatru, a nawet do Czechosłowacji w pas konwencji. Na przeszkodzie stały możliwości wykorzystania samochodów ciężarowych do przewozu wycieczki.

Członkowie PTTK byli to ludzie chętni do działania społecznego, zainteresowani organizacją wypoczynku. Nie byli to turyści, raczej działacze, być może przyszli organizatorzy turystyki w swych zakładach pracy, przeważnie młodzież startująca do życia.

Na koncie bankowym Oddział posiadał wówczas cały majątek - 675 zł - i znacznie więcej dobrych zamiarów w umysłach swych członków, a to też daje się zamieścić na go-tówkę. W trudnej sytuacji materialnej zrodziła się myśl zorganizowania imprezy dochodo-wej w ramach PTTK przy współudziale zespołu amatorskiego przy szpitalu. Dochód w wyso-kości 2 tys. zł przeznaczono na zakup 4 kajaków, które latem pojawiły się na rzece w dniu "puszczenia wianków". Nie zaniedbywano propagandy turystyki i krajoznawstwa, organizo-wano projekcje filmów, wygłaszano pogadanki, informowano o turystyce kwalifikowanej, o niezbędnym do wycieczkowania sprzęcie. Jesienią zaczęto budowę schronu na kajaki. W ciągu kilku tygodni zmontowano baraczek, w którym umieszczono dobytek Oddziału - 4 kajaki. Już w rok później było ich 8. Zakupiono też sprzęt biwakowy, plecaki, narty.

Przedstawiono tu tylko wrywkowo i skrótowo problemy organizacji i pierwszego roku działania Oddziału. Reszta - to już przyszłość...

Edward Chmą

Turystyczne nowości wydawnicze

PRZEWODNIK PO NADBZURZAŃSKIEJ ZIEMI

Od ponad dwóch lat nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej PSW "Książka-Prasa-Ruch" ukazują się niewielkiej objętości przewodniki po różnych regionach kraju. W lutym br ukazała się kolejna broszura z tej serii pt "Nad Bzurą". Przewodnik zawiera części zatytułowane: Bzura, Ziemia nadburzańska, Bitwa nad Bzurą, Księstwo łowickie, Sztuka ludowa i folklor, Wiadomości krajoznawcze oraz informacje praktyczne /punkty II, noclegi, wyżywienie, stacje obsługi samochodów, muzea/. Już wymienienie poszczególnych części charakteryzuje ten przewodnik.

Nieco uwagi należy poświęcić części "Wiadomości krajoznawcze". Jest to alfabetyczny słownik 62 miejscowości lub obiektów turystycznych bądź krajoznawczych, z krótkim opisem historycznym i krajoznawczym. O ile fakt wydania przewodnika należy przyjąć z zainteresowaniem, to jego przydatność pomniejszają liczne niedokładności, braki, a nawet błędy w treści. Dlatego też nie mogę przemilczeć tych spraw.

Nie mogę dostrzec koncepcji, według której autor przewodnika dokonał wyboru miejscowości. Skłonny jestem uznać, że jest to słownik przypadkowych miejscowości z terenu woj. skierniewickiego, miejskiego łódzkiego oraz częściowo płockiego i sto-łecznego warszawskiego, leżących na obszarze dorzecza Bzury. Zamieszczona mapka powinna korespondować z treścią przewodnika, ale tak nie jest. Na 62 hasła w słowniku 8 nie jest zaznaczonych na mapie. Wymienione miejscowości nie zostały odmiennie na mapie zana-

zane, dlatego też turysta korzystający z tego przewodnika chcąc ułożyć trasę wycieczki musi wyszukać, która z miejscowości jest opisana.

Wydaje się, że słuszną zasadą byłoby zamieszczenie w słowniku wszystkich miast i wsi z siedzibą gmin i ewentualnie innych o znacznych walorach turystycznych. W tym przewodniku na znajdujące się w woj. skierniewickim 9 miast i 30 wsi z siedzibą gminy opisano tylko 6 miast i 12 wsi. Brak więc opisów miast: Brzezina, Mszczonowa, Żyrardowa, a to wsi choćby tych popularnych, jak Jaktorów, Dmosin, Maków, Radziejowice, Ruszki, Teresin, Wiskitki. Brak też opisu Zgierza, leżącego nad Bzurą. Zrozumiałe jest, że ograniczona objętość przewodnika nie pozwalała na obszernie opisy, niemniej jednak uważam, że opis niektórych miejscowości powinien być dokładniejszy i obszerniejszy.

Do kilku nieścisłości, które rzuciły się w oczy przy pierwszym czytaniu przewodnika: Krosznice - z mapy wcale nie wynika, że leżą nad Ochnią, brak wzmianki o słynnymzeum Jerzego Dunina Borkowskiego.

Piątek i Kiernozia - jednoznacznie już określono, że środek Polski znajduje się w Piątku. Stał ten pomnik upamiętniający to ustalenie i autor chyba niepotrzebnie w dwóch miejscach podaje tę kwestię w wątpliwość.

Trojanów - jest dzielnicą Sochaczewa, a nie "miejscowością odległą od Sochaczewa o 10 km" jak podano.

Głowno - leży w woj. miejskim łódzkim, a nie skierniewickim, jak podano. Zarówno w przy-padku Głowna, jak i Strykowa odpowiedniejsze byłoby podawanie odległości od Łodzi, a nie Łowicza. Należałoby też ujednoczyć dane dotyczące podziału administracyjnego i albo przy każdej miejscowości to zaznaczać, albo przy żadnej.

Łazarzowa Wola - Fryderyk Chopin był pierwszym synem, a nie pierwszym dzieckiem Miko-łaja i Justyny Chopinów.

Sochaczew - autor stwierdza, że znajduje się tu interesujący cmentarz mahometański. Jest to wiadomość o wiele przesadzona - w rzeczywistości w pobliżu liceum ogólnokształ-czonego znajduje się w stanie znacznej ruiny kapliczka mahometańska - pozostałość żołnierzy carskich wyznania mahometańskiego. Bardziej interesujące są pominięte w opisie obiekty: Muzeum Ziemi Sochaczewskiej znajdujące się w klasycystycznym ratuszu oraz pomnik Bolesława Krzywoustego upamiętniający jego śmierć w Sochaczewie w 1138 roku.

Choć i krytycznie odniosłem się do przewodnika "Nad Bzurą", uważam, że zasługuje on na zainteresowanie. Przypuszczam, że kolejne jego wydanie będzie wolne od wspomnia-nych nieścisłości i błędów.

Józef Matusiak

Jerzy Głownia - "Nad Bzurą". Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1976, n. 10.000 egz., s. 32 + wkładka z mapą i barwnymi zdjęciami, c. 12 zł.

Prasa donosi

Trójka naukowców Akademii Rolniczej w Krakowie w artykule "Niektóre problemy wpływu turystyki i rekreacji na środowisko leśne" /AURA nr 12/76/ wskazuje na różnorodne objawy niszczenia lasu przez masową turystykę. Obserwuje się trwałe zmiany, jak zdeptanie runa leśnego, niszczenie drzew przy szlakach, wytepienie roślin chronionych prawem, zaśmiecanie, zanieczyszczanie lasu przez paliwo i smary samochodowe itp. Objawy owe rosną szybciej niż liczba "turystów", co jest sygnałem alarmowym obniżenia się kultury. Autorzy postulują planową gospodarkę turystyczną, określenie terenów dostępnych i zamkniętych, budowę urządzeń rekreacyjnych skupiających ruch masowy, ograniczenie turystyki na terenie parków narodowych /wiąże się z tym określenie pojemności turystycznej poszczególnych terenów/, wreszcie masową edukację na temat ochrony środowiska przez nas samych. A więc po prostu czas organizować turystykę na zasadach naukowych.

* * * *

Studencki tygodnik "POLITECHNIK" przynosi artykuł Jana Bazyla Lipszycy /znanego naszym Czytelnikom z artykułów zamieszczanych w Biuletynie/ pt "O babie i wyciąganiu grabi", w którym autor w lekkiej formie rozprawia się z ciężkimi grzechami turystyki masowej. Zaczyna od beznadziejnego poziomu znaczków rajdowych, których nie projektuje ani nie zatwierdza nikt kompetentny, by przejść do niewybrednych piosenek śpiewanych na rajdach, kiczowatych treści występów przy ognisku, maskaradowych strojów. Dalej "pijackie wrzaski w schroniskach, pijane autokarówki, starty śmieci po lasach i uroczyskach". Również i na wczasach /z których korzystają miliony ludzi/ obserwuje się ogólne obniżenie wymagań odnośnie rozrywki, zasad moralnych, żywienia i mieszkania. Oczywiście autor, jako wytrawny i doświadczony turysta, wymienia i dodatnie, kulturotwórcze wartości turystyki, ale stwierdza /i słusznie/, że ujemne strony przeważają. Stąd słusznie postuluje akcję wychowawczą na wielką skalę. Ale pytanie - do kogo skierować ten apel?

K.H.

KLUB Kultury Turystycznej

WARTOŚĆ TRADYCJI DLA WSPÓŁCZESNEJ TURYSTYKI

17 lutego 1977 roku odbyło się sympozjum nt roli i tradycji w pracy wychowawczej PTTK zorganizowane przez Komisję Historii i Tradycji ZG PTTK kierowaną przez kol. Stanisława Kormanę. Referaty opracowane przez kol. kol. Jacka Węgrzynowicza, Zbigniewa Kulczyckiego i Czesława Piskorskiego dały pełny obraz pięknych i bogatych tradycji polskiej turystyki i możliwości ich wpływania na współczesnych turystów. W referatach zwrócono uwagę na praktyczne aspekty, a mianowicie, jakiego rodzaju wzory osobowe mają szansę wywołać chęć naśladowania. Wreszcie zaproponowano odpowiednią metodykę organizacji badań nad tradycją i historią i sposobami ich upowszechnienia.

Materiały z sympozjum będą opublikowane. Zasługują one na upowszechnienie we wszystkich komórkach PTTK, zwłaszcza przy wszelkiego typu szkoleniach, a więc przewodników,

przewodników, a przede wszystkim organizatorów turystyki w zakładach pracy.

W dyskusji m.in. zwrócono uwagę na to, że szerzenie wiadomości o tradycjach PTTK i PTK tylko wtedy będzie dawać pobudkę do naśladowania, jeśli będziemy pokazywać wzory na miarę możliwości przeciętnego działacza. Te wzory muszą być możliwe do naśladowania w realnych warunkach pracy społecznej w PTTK. Postulowano też badania nad tradycjami polskiej turystyki, a szczególnie koncentrować się należy nad tą dziedziną, której propagowanie jest aktualnie najbardziej potrzebne, tj nad kulturą wycieczkowania.

K.H.

REFLEKSJE PO YAPIE 77

Nie było złych piosenek. Były piosenki dobre i bardzo dobre. Nawet zdecydowane pomyłki miały jakąś stronę dodatnią - albo świetna była muzyka słabo wykonanej piosenki, albo słabszą muzykę i tekst ratowało znakomite wykonanie. Komisja kwalifikacyjna spełniła swoje zadanie, może nawet za dobrze, bo odrzucając utwórki-koszmarki odrzuciła sporo debiutów turystycznych, interesujących i godnych poparcia. Zapomniano niestety /co w tym roku było bardzo wyraźne/, że YAPI przecież nie robi się dla pół-zawodowców, którzy z piosenką turystyczną dawno już mają niewiele wspólnego. Nie jest też YAPA festiwalem poezji śpiewanej. Tego typu utwory powinny być tylko częścią towarzyszącą, zaś słabych kabaretów w ogóle nie należało dopuszczać.

W założeniach swoich YAPA powinna być przeglądem autentycznej, choćby i nieporadnej twórczości, powinna aktywizować prawdziwych wędrowców do działalności uprzyjemniającej turystykę - do układania piosenek nadających się do śpiewania na szlaku, przy wieczornym ognisku na górskiej polanie czy nad wodą. Taki kierunek, choć bezsprzecznie odbiłby się ujemnie na artystycznym poziomie YAPI, wydaje się konieczny, o ile nie chcemy zrezygnować z tytułowego określenia "Przegląd piosenki turystycznej".

W tegorocznej imprezie najlepiej spełniła kryteria "turystyczności" prezentowanych utworów grupa "Wątlki Kołodziej" z Lublina, debiutująca rewelacyjnie w 1976 r., która przywiozła kilka kapitalnych piosenek, spośród których osobiście wyróżniłbym zdecydowanie "Czas powrotów".

Najlepszy solista tegorocznej YAPI, laureat najwyższych nagród w 1975 i 1976 r., Andrzej Wierzbicki, zaśpiewał w tym roku cztery piosenki najwyższej klasy /"Sklep beskidzki", "Orawa", "Tęsknica" i "Ballada o świętym Jerzym"/, ale... Ale "nie przeszkodził poprzeczki" w piosence turystycznej, którą sam ustanowił rok temu piosenką "Przerwa w podróży", choć prezentowane w tym roku piosenki były ciekawsze poetycko i muzycznie.

Bardzo dobrze wypadła szczecińska grupa "Labolare" wykonująca liryczną, poetycką, a przy tym turystyczną piosenkę "Wioski w Beskidzie". Toruński "Wespół" /podzielony na dwie grupy/ po ubiegłorocznych "Poszukiwaniach" i "Pielgrzymie" zaprezentował się w repertuarze odmiennym i też udany. Ciekawą i miłą dla turystycznego ucha była piosenka "Cały dzień na szlaku" wykonana przez studentów Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni.

Nadspodziewanie dobrze wypadła w tym roku Łódź. Pierwsza nagroda w kategorii piosenek "do śpiewania" dla utworu "W lesie listopadowym", do wiersza Jerzego Harasymowicza, skomponowana i wykonana przez duet Zbigniew Bogdański i Andrzej Koczewski, była w pełni zasłużona. Mimo /a może dzięki - ?/ pewnych nieporadności warsztatowych debiutantów, którzy bezbłędnie wykorzystali "turystyczność" utworu.

Dowcipna i obdarzona dużą siłą komiczną grupa kabaretowa "Zezowaty piskorz" Bogdana Lateckiego z Akademii Medycznej wyspiewała nagrodę publiczności dla piosenki "Nie będę się żenił". Interesująco zaprezentował się kwartet żeński Dariusza Szewczyka. Jak zwykle niezawodny był Rysiek Piasecki, który z dużą kulturą muzyczną i uczuciem śpiewał poezję Broniewskiego. Nie przedostały się przez sito kwalifikacyjne interesujące propozycje piosenki poetyckiej zaprezentowane przez Piotra Górskiego /"Płonąca żyrafa" do wiersza Włodzimierza Słobodnika i kapitalna interpretacja wiersza Wiktora Gomulickiego "Czemu Bóg ci dał"/.

W sumie tegoroczna YAPA dostarczyła wielu wrażeń estetycznych wysokiej marki, ale pozostawiła niedosyt piosenek rzeczywiście turystycznych. Miejmy nadzieję, że 1978 roku, na jubileuszowej, piątej YAPIE, będzie ich więcej.

Jacek K. Ciesielski

REGIONALNA ODZNAKA PTTK "MIŁOŚNIK ROZTOCZA"

/wyciąg z regulaminu/

1. Odznaka posiada jeden stopień.
2. Dowodem przyznania odznaki jest legitymacja z kolejnym numerem.
3. Warunkiem uzyskania odznaki jest odbycie trzech co najmniej 3-dniowych wycieczek po Roztoczu w ciągu 3 - 5 lat licząc po jednej wycieczce w roku. Trasy wycieczek nie mogą być powtórzone.
4. Wycieczki mogą być: piesze, kolarskie, motorowe lub narciarskie.
5. Podstawą do stwierdzenia spełnienia powyższych warunków jest wniosek, który można uzyskać w Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Zamościu. W odpowiednich miejscach należy uzyskać potwierdzenia pobytu w miejscowościach stanowiących punkty rozpoczęcia i zakończenia oraz etapów dziennych wycieczki. Za potwierdzenie uważane będą pieczęci dowolnych instytucji z nazwą miejscowości, z tym jednak, aby przynajmniej jedno potwierdzenie z każdej trasy wycieczki dokonane było datownikiem /np pocztowym, PKP/
6. Odznaka przyznawana w trybie zwykłym jest płatna - 25 zł + porto. Przyznana honorowo jest bezpłatna.
7. Weryfikuje i przyznaje Zarząd Wojewódzki PTTK, Pl. Mickiewicza 13 22-400 Zamość

opr. Z.K.

ROMAN MŁYNARCZYK

Po krótkiej chorobie zmarł w Pabianicach dnia 17 marca 1977 roku niezwykle lubiany i szanowany działacz naszego Towarzystwa - Kolega Roman MŁYNARCZYK.

Wstąpił do PTTK w 1955 roku, a już w roku następnym brał czynny udział w pracach założycielskich Oddziału PTTK w Pabianicach. Przez wiele lat był aktywnym działaczem tego Oddziału, będąc członkiem Zarządu i Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.

Od kilkunastu lat był V-Przewodniczącym Okręgowej, a potem Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej PTTK w Łodzi, pełniąc tę funkcję z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Był sprawami Towarzystwa, chętnie służył radą i pomocą młodszym kolegom. Był też aktywnym działaczem, V-Przewodniczącym i Sekretarzem Okręgowej i Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody PTTK w Łodzi. Wiele serca wkładał w popularyzowanie zagadnień ochrony środowiska, bardzo czynnie uczestniczył we wszystkich podejmowanych przez Komisję akcjach.

Jego wielkie poświęcenie dla sprawy rozwoju PTTK, niezwykła pasja pracy społecznej i koleżeńskość były zawsze wzorem dla otoczenia.

Ze szczerym smutkiem towarzyszyliśmy Mu w Jego ostatniej drodze na pabianickim cmentarzu. Bądźmy o Nim pamiętać.

Edward Kamionka

Materiały do publikacji należy nadsyłać w 2 egz. maszynopisu. Redakcja przyjmuje prace nigdzie dotąd nie publikowane. Objętość artykułu nie może przekraczać 3 stron /120 wierszy/. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian tytułów oraz dokonywania skrótów i poprawek stylistyczno-językowych. Nadsyłane fotografie winny być wyraźne, kontrastowe, odbite na błyszczącym papierze i opatrzone na odwrocie krótkim opisem oraz imieniem, nazwiskiem i adresem Autora. Artykuły honorowane są według obowiązujących stawek. Honoraria wypłacane są po ukazaniu się numeru i przesyłane przekazem pocztowym na adres Autora. O przyjęciu pracy do publikacji decyduje kolegiąlnie Komitet Redakcyjny. Przedruk bez podania źródła nie jest dozwolony.

o - o - o - o - o - o - o

BIULETYN PTTK jest wspólnym organem Zarządu Wojewódzkiego, Oddziałów, Komisji, Kół i Klubów PTTK

Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi

Adres Redakcji - ul. Piotrkowska 102a 90-004 Łódź tel. 229-86

o - o - o - o - o - o - o

Redaguje Komitet w składzie:

Edward Chmąy, Jacek K. Ciesielski /Sekretarz Redakcji/, Kazimierz Hempel /Redaktor Naczelny/, Zofia Koppe, Stanisław Maciaszczyk, Eugeniusz Małafiej, Władysław Manduk /Zastępca Redaktora Naczelnego/, Leonard Matuszewski, Paweł Suwalski, Henryk Szubert, Stanisław Tarnowski i Jan Zienkiewicz.

SPIS TREŚCI NR I - III /247-249/ 77

	str
1. jko - Turystyka i krajoznawstwo szkołą patriotycznego wychowania	1
2. Zbigniew Parafianowicz - Z Przygłowa przez rezerwat leśny Lubiaszów do Pólichna	3
3. Zbigniew Ciekliński - Zespół klasztorny w Witowie	7
4. Zbigniew Lipowski - Wspomnienia o Puszczy Mariańskiej - 2	10
5. Henryk Szubert - Żywe, wiecznie zielone kule	11
6. Jacek K. Ciesielski - Czemu nie Olimpiada?	13
7. Edward Chmąy - Organizacja i działalność Oddziału PTTK w Warcie	15
8. Józef Matusiak - Przewodnik po nadburzańskiej ziemi	18
9. K.H. - Prasa donosi	20
10. K.H. - Wartość tradycji dla współczesnej turystyki	20
11. Jacek K. Ciesielski - Refleksje po YAPIE 77	21
12. Z.K. - Regionalna Odznaka PTTK "Miłośnik Roztocza" - wyciąg z regulaminu	22
13. Edward Kamionka - Roman MEYNARCZYK	23

o - o - o - o - o - o - o - o

Numer zamknięto dnia 25 marca 1977 roku

o - o - o - o - o - o - o - o

Wydano dzięki pomocy Komisji Wydawniczej przy Wydziale Kultury Urzędu miasta Łodzi z funduszu wydawniczego Federacji Stowarzyszeń Kulturalnych

o - o - o - o - o - o - o - o